№ 160. Kraków 16 Lipca. — Wtorek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polska monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Nr 2872 praes.

Na korzyść mieszkańców obwodu Tarnowskiego powodzią dotkniętych, następujące składki pieniężne, nadeszły w dalszym ciągu do Guberniałnéj Komisyi Krakowskiéj:

1. Od cywilnéj sekcyi, dystryktu komendy wojsk. w Koszycach . . .	87 złr.	$47\frac{3}{4}$ kr.
2. detto detto detto	9 „	37 „
3. detto detto detto	1 „	50 „
4. Od JW. cywilnego i wojskowego gubernatora w Siedmiogrodzie	65 „	23 „
5. detto detto detto	8 „	4 „
6. detto detto detto	55 „	$52\frac{1}{5}$ „
7. detto detto detto	88 „	$43\frac{3}{4}$ „
8. detto detto detto	287 „	48 „
9. detto detto detto	194 „	8 „
10. detto detto detto	46 „	21 „
11. detto detto detto	162 „	$41\frac{3}{5}$ „
12. detto detto detto	11 „	$8\frac{1}{4}$ „
13. detto detto detto	4 „	44 „
14. detto detto detto	7 „	32 „
15. Od urzędu powiatowego w Kufsteinie	2 „	— „
16. detto detto w Bernie	50 „	— „
17. Od urzędu cyrkularnego w Stanisławowie . .	8 „	22 „
18. Od urzędu cyrkularnego w Wadowicach	100 „	41 „
19 Od urzędu obw. w Insbruku	8 „	56 „
20 detto detto detto	13 „	$21\frac{3}{4}$ „
21. Od namiestn. w Klagenfurcie	63 „	$47\frac{2}{4}$ „
22. detto w Opawie	135 „	50 „
23. detto w Lincu	167 „	$1\frac{1}{4}$ „
24. detto detto	5 „	8 „
25. Od urzędu obw. w Brixen	40 „	4 „
26. Od JE. wojskowego i cywilnego gubernatora w Weronie	176 „	$22\frac{2}{5}$ „

Które to dary łaskawych dobroczyńców podają się z wyrazem podziękowania, do wiadomości publicznéj.

Z c. k. Komisyi Guberniałnéj.

Kraków d. 7 lipca 1850 r.

Kraków d. 15 lipca.

Do kwestyi organizacyi miasta Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy.

III. *)

Przedewszystkiém sprawdzić wypada, azali myśl urządzenia miast Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy, jest materyalnie wykonalną? gdyby nią bowiem być nie miała, rozbiór względów mówiących za nią lub przeciw niéj, byłby rzeczywiście bez celu.

Praktyczność materyalnego rozdziału miast o których mowa, rozstrzyga zdaniem mojém stanowczo rozdział ich topograficzny, istniejący i niezaprzeczony. Gdyby nawet żadnych pod względem autonomii niegdyś tych dwóch grodów nie było premissów, sama okoliczność, że stoją obok siebie, zbudowane oddzielnie; że ich wzajemne terytorya sąsiadują tylko ale się nie łączą z sobą, i są każde z osobna ściśle określone, sama powtarzam ta okoliczność, przemawiałaby za łatwością ich materyalnego rozdziału. Miasto Kazimierz, zbudowane jest zupełnie osobno od miasta Krakowa, na wyspie, oblanéj z jednéj strony rzeką Wisłą, z drugiéj zaś kanałem Starą Wisłą zwanym. Dwa mosty rzucone przez ten ostatni, stanowią jedyną pomiędzy dwoma miastami komunikacyą. Jestto zupełnie położenie podobne do położenia miast Bilska i Biały na granicy Szląska austryackiego, miast, które jak wiadomo, urządzone są zupełnie oddzielnie i od siebie niezawisle. Miasto Kazimierz ma swoje własne place i rynki, swój własny porządek numerów, i stojące dotąd reszty jego murów obwodnych świadczą, że było zawsze grodem oddzielnym i w sobie samym zamkniętym.

Tyle co do topografii miast, których rozdział jest proponowany; lecz obok położenia, cała ich przeszłość dowodzi jeszcze, że aż do r. 1796 nie były nigdy łącznie administrowane. Do roku bowiem 1796 miasto Kazimierz miało swoj własny magistrat, swoje własne sądy, swoją własną juryzdykcyą, od magistratu, sądów i juryzdykcyi miasta Krakowa zupełnie niezawisłe. Od roku dopiero tego, połączenie Krakowa i Kazimierza w jednę tak zwaną gminę podatkową (Steuer-Gemeinde) zatarło i uchyliło ich wzajemną administracyjną autonomią. Lecz, że połączenie takie nie przesądza bynajmniéj ich powrotu do autonomii, jak skoro jéj zachodzi potrzeba; dowodem tego najlepszym jest miasto *Podgórze*, na prawym brzegu Wisły leżące, które także w tym samym czasie, tj. w czasie zaprowadzenia kadastru, połączone zostało z Krakowem i Kazimierzem w jedną gminę podatkową, i autonomią swoją utraciło, a które mimo to uorganizowaném zostało w oddzielne municipium miejskie natychmiast jak tylko okoliczności rozdziału takiego wymagały; i jest do dziś dnia miastem rządzącém się oddzielnie, mającém swój własny magistrat, ani o połączeniu go w jednę gminę z Krakowem i Kazimierzem (pomimo sąsiedztwa) żadnéj niema mowy.

Zdaje się przeto, że kwestya, czyli myśl uorganizowania miasta Krakowa i Kazimierza w dwie oddzielne gminy miejskie, jest materyalnie wykonalną? po tém wszystkiém, co wyżéj przywiedziono, stanowczo na korzyść wykonalności jest rozstrzygniętą; nie pozostaje więc teraz nic innego, jak tylko rozpatrzyć się w względach, przemawiających za jéj wykonaniem lub też przeciw niemu.

Chcąc się dowiedzieć co mówi *za*, a co *przeciw* wykonaniu myśli, o któréj mowa, wypada zrobić najprzód przegląd a potém porównanie skutków, które nieodzownie nastąpić muszą, jeżeli miasto Kazimierz i Kraków uorganizowane zostaną w jedną gminę; albo też, jeżeli uorganizowane będą w dwie oddzielne gminy.

I tak, wrazie, jeżeli Kraków i Kazimierz połączone zostaną w jedną gminę miejską, bezpośrednim skutkiem takiego połączenia być musi i będzie natychmiastowy i bezwarunkowy napływ ludności starozakonnéj miasta Kazimierza do miasta Krakowa. Że napływu tego głównym bodźcem i celem nie będzie co innego, jak tylko opanowanie i tego małego handlu i ruchu, i tego nic nieznaczącego przemysłu handlowego, jaki się j szcze z biedą płącze na placu krakowskim i jaki jeszcze zasila exystencyą kilkuset rodzin kupców fabrykantów i rękodzielników wszelkiego rodzaju w Krakowie, o tém nie pozwala na chwilę wątpić znana notoryjnie dążność ludności, o któréj mowa, i wyłączne jéj oddanie się przebiegom handlowym wszelkiego rodzaju. Opanowaniu temu nie zapobiegną wtedy ani prawne ograniczenia, ani najczynniejsza zabiegliwość kupców i fabrykantów chrześciańskich: prawne ograniczenia dla tego, bo starozakonni jako członkowie jednéj gminy, będą używać praw chrześcianom wspólnych, i żadnych więcéj ani praw, ani przywilejów wyjątkowych, przeciw nim wymierzonych i ich zabiegliwość jako starozakonnych ograniczających, nie będzie mogło być stanowionych; zabiegliwość zaś kupców i fabrykantów krakowskich dla tego, bo żaden kupiec ani fabrykant chrześcianin konkurencyi handlowéj i przemysłowéj na jednym placu z żydem polskim nie wytrzyma; bo żaden kupiec ani fabrykant chrześcianin, nie zniży się w zarobieniu grosza, do użycia środków, do chodzenia drogami, jakich używać i jakiemi chodzić jest żyda polskiego drugą dotąd naturą; bo rzadki zresztą pomiędzy kupcami i fabrykantami chrześcianami znajdzie się być tak przestronnego sumienia, jak przestronnego sumienia widzimy być ogromną większość (szanowne wyjątki od téj smutnéj reguły o ile są, są zawsze tylko wyjątkami) jak nią, powtarzam, widzimy być ogromną większość ludności starozakonnéj wszędzie, gdzie idzie o zarobek choćby najlichszy, o podejście lub oszukanie drugiego.

Że kolory, jakiemi mój obraz maluję, nie są drastyczne albo przesadzone, przyzna zapewne każdy, kto tylko przywykł zastanawiać się nad rzeczami z krwią zimną, i na ludność starozakonną w naszym kraju nie patrzy przez pryzma apostołów nowożytnéj i przejrzałéj *demokracyi*, lub też ideologów, tak zwanych *zbawicieli ludzkości* — ale okiem *trzeźwém*, nie zasunioném ani nadzieją *ryczałtowego* i *à tout prix* tryumfu zasad nie wszędzie praktycznych, ani blaskiem idei, choćby niewiem jak w teoryi powabnéj i uśmiechającéj się. Ustawa przyznając starozakonnemu w kraju zwłaszcza naszym prawa obywatelstwa, dała mu tylko nazwę obywatela, ale go bynajmniéj nie uposażyła jego moralnemi przymiotami. Obywatelem *de facto*, z którymby drugi obywatel mógł się godziwie wyścigać do jakiego celu, zrobić może żyda polskiego dopiero cywilizacya; i dopóki to nie nastąpi, dopóki ten moralny hamulec wdziany na niego nie będzie, dopóty wszelkie wyścigi chrześcianina z starozakonnym w naszym kraju, będą walką, nierówną bronią, kończącą się konieczną porażką pierwszego.

Taką też, a nie inną walką, będzie konkurencya handlowa obywateli krakowskich z obywatelami kazimierskimi, których nowa ustawa przyodziewa w wszystkie prawne przymioty obywatelstwa, nie dając im żadnych moralnych, bo im takowych dać nie może. Taką, powtarzam, będzie walka obywateli krakowskich z kazimierskimi, i taki a nie inny jéj ostateczny rezultat. Obywatelstwo nie powściągnie pewnie ludności starozakonnéj od używania w dobieganiu swych celów, tojest, w exploatacyi wszelkiego zarobku, dróg i środków, których używanie stało się dla niéj drugą naturą, ale ją owszem w ich użyciu wyswobodzi z reszty tych więzów, jakiemi ją z względu na jéj moralne usposobienie, oględne dotychczasowe ustawodawstwo w słusznéj osłonie praw i interesów reszty mieszkańców kraju krępować zmuszone było. Dłużéj lub krócéj trwać będzie rozpieranie się pojedyńczych z żywiołami i parciem nowych warunków bytu, którym w kraju w żaden sposób nie podołają, i wcześniéj lub późniéj ustąpić muszą z pola zapasów, na którém dla nich nie znajdzie się w końcu żadnéj broni.

Kupiec więc po kupcu, rzemieślnik po rzemieślniku ustępować będą w Krakowie kupcom i rzemieślnikom żydowskim! Takiemu opanowaniu wszelkiego handlu i przemysłu nie obroniło się miasto Lwów, stolica kraju, mająca tysiąc źródeł wzrostu i powodzenia, na których Krakowu zbywa, i nieobroniło mu się mimo praw wyjątkowych, jakim żydzi dotąd poddani byli; a jakże mu się potrafi obronić Kraków, po zniesieniu praw o których mowa? Kraków, którego mizernego handlu i przemysłu (o ile w ręku chrześcian znajduje się) głównym warunkiem i rękoj-

---

*) Ob. Nr. 157. Przez pomyłkę art. poprzedni II. p. Meciszewskiego naznaczony był jako I.

mią było właśnie zabezpieczenie go przeciw konkurencyi, którą żyd tylko z żydem wytrzymać potrafi, ale któréj każdy chrześcianin uledz koniecznie musi!

Handel więc wszelki przeniesie się do rąk żydowskich, a rękodzieła staną się służebnemi lichwie exploatującéj potrzebę rękodzielnika, i zakupującéj jego pracę zaliczką ledwie 20 procentów jéj rzeczywistéj wartości. Wyszynk spirytusów, ta ulubiona industrya starozakonnych, ulubiona dla tego, że oprócz bezpośrednich zysków, ułatwia im nadto stósunki z klasą ludzi, mających ciągłe zajścia z sprawiedliwością, i znajdujących pomiędzy żydowstwem tylko chętnych ukrywaczy i kupicieli nieprawych swoich nabytków; wyszynk, powtarzam spirytualiów, przeniesie się najpierwszy w ręce starozakonnych i stanie się wyłącznym ich monopolem. Dotychczasowe konsensa szynkowe, choćby nawet w przyszłości, chciano ich liczbę do obecnéj ograniczyć, przejdą wszystkie w drodze dzierżawy (choćby za najdroższe pieniądze) w ręce żydowskich spekulantów; i Kraków, który od téj przynajmniéj plagi, tj., od szynków żydowskich, był dotąd wolnym, zamieni się wnet w jedną tylko żydowską szynkownią!

Nie mówię nic o innych, równie niezbędnych następstwach, zamieszkania miasta Krakowa przez starozakonnych; — nie mówię o zarażeniu miasta, jego domów, jego ulic, miazmiatami, które rodzi niechlujstwo, a utrzymuje zgubny nałóg, zamieszkiwania najmniejszych izb i przestworów przez kilka razem familij; — bo kto chce powziąść wyobrażenie jak będzie wyglądał Kraków, po kilku latach zamieszkania go przez ludność żydowską, niech idzie na Kazimierz, niech tam wstąpi do piérwszego lepszego domu, a kloaka, jaką tam ujrzy, da mu lepszy obraz przyszłego Krakowa, aniżelibym go ja odmalować potrafił.

Są ludzie, którzy na prawdę wierzą, że temu wszystkiemu da się na drodze policyjnéj zapobiedz. Na drodze policyjnéj (mówią) wzbronimy żydowi zamieszkania i handlu pomiędzy nami, jeżeli się po chrześciańsku nie przebierze, jeżeli się nie zrobi chędogim; na drodze policyjnéj także, i ze względów na porządek publiczny, ograniczemy to zamieszkanie i ten handel do ulic i placów, jakie sami wskażemy; na drodze policyjnéj, zakreślimy granice konkurencyi handlowéj żydów z chrześcianami; i na drodze zawsze policyjnych przepisów zapobieżymy, żeby wyszynk spirytualiów nie przechodził w ręce żydowskie. Zresztą co do niechlujstwa i nieczystości charakteryzującéj od wieków lud starozakonny, źleby było, (mówią zawsze ci sami policyjni optymiści), żeby czynna i dbała policya nie miała zmusić starozakonnych do zachowania ochędostwa, w mieszkaniu, w domu i na ulicy. Tak tedy na drodze rozporządzeń policyjnych, i przy pomocy kilku policyantów, wierzą ci panowie na prawdę, że podołają zapobiedz koniecznym i naturalnym skutkom stojącego, ogólnego i wyraźnego prawa; że im się uda zmienić obyczaj ludu, który temu obyczajowi pozostał wiernym, mimo ucisku i prześladowania 20 wieków!

Lecz ci, którzy się takiemi łudzą nadziejami zapominają niestety, że zadaniem wszelkiéj policyjnéj władzy, jest zapewnienie *wykonania* obowiązującego prawa, ale nie *jego dowolna zmiana;* że nareszcie są pewne granice, w których kończy się władza i akcya najczynniejszéj i najzabiegliwszéj nawet policyi. W obec praw zasadniczych, które nie znają więcéj żydów, ale znają *równo tylko uprawnionych obywateli*, trudno podobno wzbronić żydowi, jeżeli ten żyd jest *członkiem jednéj i téj saméj gminy*, żeby niemieszkał i handlu nieprowadził tam, gdzie mu się podoba, kiedy go prawo zasadnicze, a zatém prawo od wszelkich rozporządzeń policyjnych wyższe, do zamieszkania takiego i prowadzenia handlu, jako obywatela i członka jednéj gminy, upoważnia; trudno także na drodze policyjnéj wymagać od takiego obywatela i członka jednéj gminy, żeby się ubierał tak, jak się ubiera większość członków tejże gminy, żeby się mył i czesał tak jak inni, kiedy jego ubiór i jego osobiste ochędostwo, znajdują się pod zasłoną wolności ogólnéj i równego uprawnienia przyznanych wszystkim ustawą kardynalną; kiedy mu wedle téj ustawy wolno jest się ubierać wedle upodobania, i nie myć się ani nie czesać, choćby przez całe życie; — trudno nareszcie, choćby na policyjnéj drodze, ograniczać zamieszkanie i zawód życia takiego obywatela i członka jednéj gminy, do téj lub owéj ulicy, i ograniczać to wszystko dla tego, że ten obywatel jest żydem, tudzież, że się po żydowsku ubiera i jest niechlujem; kiedy ustawa zasadnicza nie widzi w nim więcéj żyda, i pozwala mu w jednéj i téj saméj gminie używać praw chrześcianom wspólnych, bez żadnego ograniczenia, tudzież bez względu na to w co wierzy, jak się ubiera i czy jest umyty lub uczesany?...

Chcąc na drodze policyjnéj zakreślić granice konkurencyi między chrześcianami a żydami jako członkami jednéj i téj saméj gminy, trzeba wprzódy koniecznie, żeby prawo publiczne znało żydów i chrześcian, i między niemi jakąkolwiek ustanawiało różnicę; lecz w położeniu, gdzie w obec prawa, żyd, muzułmanin i chrześcianin *równo* są uprawnieni, pytam się, jakie to mogą być przepisy policyjne, któreby ustanawiały tam różnice i zakreślały tam granice, gdzie prawo kardynalne monarchii ani różnicy niewidzi, ani granicy zakreślać niepozwala?... To samo, co do wyszynku spirytualiów, chcąc go ograniczyć co do starozakonnych, trzebaby koniecznie oprzéć ograniczanie takowe, na jakichś wyjątkowych i li-tylko starozakonnych dotyczących przepisach lub ustawach. Gdy atoli ustawa kardynalna, nietylko na istnienie takowych wyjątkowych i li-tylko dla starozakonnych wydanych przepisów nie pozwala, ale nadto i te nawet, co dotąd były znosi; żadna na świecie policyjna władza, ani żaden policyjny przepis, nie wzbroni żydowi zadzierżawienia konsensu do wyszynku, jeżeli mu ten konsens kto wynajmie, jeżeli od tak wynajętego czynsz i podatek opłaci, jeżeli zresztą w prowadzeniu swéj profesyi dopełni innych przepisów policyjnych, nie dla żydów wyłącznie, ale dla wszystkich członków gminy postanowionych. Zresztą myśl, iżby wpływ i akcya jakiejkolwiek na świecie policyi mogły na fanatycznéj ludności wymusić zmianę obyczaju niechlujstwa, który się dla niéj zamienił w drugą religiją; dowodzi tylko, że tak myślący, o sile obyczaju i fanatyzmu za małe, o władzy zaś policyi za wielkie mają wyobrażenie. Gdyby nawet każdemu z osobna żydowi w Krakowie dodano ordynansa z policyi, którtyby go w dzień mył, czesał i ubierał, któryby jego mieszkanie czyścił, wietrzył, jego zaś dom w porządku utrzymywał; to i wtedy jeszcze pewnym by być można, że egzekucya taka, utrwaliłaby tylko przywiązanie do obyczaju z mlekiem wyssanego, aleby go pewnie nie złamała ani nie zwyciężyła, i ordynans taki dalekoby prędzéj przejął się sam obyczajem, który wykorzenić był przeznaczony, i samby się pod względem niechlujstwa stał daleko prędzéj żydem, aniżeliby w nałogu tak zakorzenionym, z życiem, religią i całym zawodem starozakonnego, tak ściśle zrosłym i zespolonym, choćby najmniejszą wymusił modyfikacyą.

Oprócz atoli tych wszystkich nieuniknionych następstw zamieszkania miasta Krakowa przez ludność starozakonną, następstw, którym, że żadne tak zwane policyjne rozporządzenia nie zapobiegną — spodziewam się, że jasno dowiodłem; jest jeszcze jedno, równie smutne, równie nieuniknione, któremu zapobiedz od chwili, odkąd jest przewidzianém, jest zadaniem i poniekąd obowiązkiem rządu krajowego. Wiadomo dobrze, na jakiéj drodze, w niższych zwłaszcza sferach towarzystwa, szuka oddechu i zadosyć uczynienia obrażony interes własny, i wyzucie z wszystkich godziwych środków zarobkowania — kupcy Krakowscy i fabrykanci znieśliby zapewne klęskę zadaną im konkurencyą żydowską, z tą rezygnacyą i poddaniem się losowi, jakich już nieraz złożyli dowody. Ale zachodzi wielkie pytanie: czyliby skutki téj klęski znieśli tak cierpliwie ci wszyscy, którychby codzienny zarobek, konkurencyą o któréj mówię, znalazł się być albo zniweczony albo zagrożony. Mówię tu o klassie wyrobniczéj, nielubiącéj w takich wypadkach rozumować albo rozmyślać, ale słuchającéj zwykle w obec niedostatku głosu jedynie namiętności, głosu rozpaczy, bo tu chodzi o życie. Bodajbym się mylił, ale mi się wszystko zdaje, że przesiedlenie starozakonnych do Krakowa, wywołałoby w Krakowie prędzéj aniżeli gdzieindziéj, bardzo smutne akta samowoli; i Kraków dotąd spokojny, stałby się wnet teatrem excessów, któreby tém groźniejsze były, żeby niebyły dziełem podszczeń obcych spekulantów, ale żeby ich źródło leżało w miejscowém rozdrażnieniu, a tém samém nie tak łatwo usunąć się dało. Powie kto może: a od czegóż policya? od czego siła zbrojna?... czy może i w tym przypadku akcya władzy jest jakim przepisem praw zasadniczych skrępowaną? Na to odpowiem — prawda. — Interwencya policyi i siły zbrojnéj, może położyć koniec takim excessom i sprawców ich ukarać; i niema powodu lękania się, żeby do dopełnienia takich obowiązków okazała się być w Krakowie niedostateczną! Ale zadaniem władzy publicznéj jest nietyle ścigać nadużycia i takowe karać, jak im ile można zapobiegać, jak uprzedzać, żeby się nie jawiły! W razie excessu władza powściągnie gwałcicieli, pochwyta winnych i wedle prawa ukarze — o tém niewątpię... Ale pytam się tylko, czy nie jest sto razy lepiéj, niedopuszczać *przyczyny* łatwo przewidzianego excessu? — czy nie szlachetniéj uprzedzić, żeby ani winnych, ani karanych nie było?

Natychmiastowy więc i bezwarunkowy napływ ludności starozakonnéj z miasta Kazimierza do miasta Krakowa; opanowanie przez nią wszelkiego handlu i przemysłu handlowego na placu krakowskim; zniszczenie tych kilkuset familii kupców, fabrykantów i rzemieślników chrześcian — którzy o tyle jeszcze w Krakowie egzystować mogą i egzystują, o ile na podobną konkurencyą nie są skazani — demoralizacya kompletna niższéj klassy ludności Krakowskiéj, na drodze upowszechnienia wyszynków żydowskich; zamienienie nareszcie miasta Krakowa w brudną i śmierdzącą kloakę; co zaś najsmutniejsza, uczynienie go może teatrem scen gwałtu i samowoli, scen krwawych, pociągających za sobą gwałtowną repressyą i gwałtowniejsze jeszcze rozdrażnienie; — oto są zdaniem mojém konieczne, naturalne i nieuniknione skutki organizacyi miast Kazimierza i Krakowa, w jedną i tę samą gminę miejską!

Przypatrzmy się teraz stanowi rzeczy, w razie, jeżeli miasta te, w dwie oddzielne gminy uorganizowane zostaną?!

H. M.

Przegląd polityczny.

Niezawodną jest rzeczą, że rząd i prasa ministeryalne w nie mały wprawione ambaras, przez przyjętą poprawkę pana Tinguy; spodziewały się wyjść z niego § dodatkowym, projektowanym przez pana Charancey. Tymczasem § ten, wręcz opinii komisyi, która podpis autora artykułu na rękopismie za dostateczną uważała rękojmią, odrzucony został. Co większa zgromadzenie wzięło pod rozwagę poprawkę pana Perier, który zażądał, aby podpis autora wymagany był, nietylko przy artykułach traktujących materye polityczne, filozoficzne lub religijne, ale nawet przy wszystkich, które kwestyi interesów prywatnych, industryjnych lub handlowych dotyczą.

Poprawka pana Tinguy ma stronę moralną i zapewne wyższą od poprawki pana Charancey, wszakże zastósowanie jéj, zwłaszcza jeżeli propozycya pana Perier większość pozyska, tyle napotka trudności iż w końcu uczyni niepodobnem wydawanie dzienników.

Jakkolwiek zgromadzenie mało ma sympatyi dla wolności prasy, nie chcemy go jednak posądzić, aby miało zamiar znieść wszystkie dzienniki. Skoro więc raz poprawkę pana Tinguy przyjęło, cofnąć się już nie może, ale pozostaje mu jeden tylko środek, a nim jest odrzucenie całego prawa. Zobaczymy wkrótce czyli go użyje.

Książe Cambridge, stryj królowy angielskiéj umarł 8go lipca o 10 godzinie w wieczor, po krótkiéj słabości, któréj pierwsze symptomata pokazały się dnia 12 czerwca.

Z téj okazyi wszystkie dzienniki londyńskie, bez różnicy opinii wyszły z obwódką czarną.

Nader ważną byłaby nowina, którą donosi telegraficzna depesza z Hamburga; ale jako prywatna, potrzebuje potwierdzenia. Powiada, że w nocy 13 b. m. Holsztyńczycy wkroczyli do Szleswiku i ruszyli na Ekernförde.

Podobnaż depesza z Kiel pod tą samą datą oznajmia bytność ośmnastu okrętów rosyjskich i 3 duńskich o pół mili od Build ku wschodniéj stronie.— Gdyby tak być miało, przewidywana komplikacya, w skutek pokoju zawartego z Danią, nie długo oczekiwaćby się dała.

Z Włoch żadnych ważniejszych nie mamy miadomości.

(Z Wadowskiego.) Lwowski korespondent **Czasu** w artykule z d. 6 lipca (Nr. 156) czyniąc sprawozdanie z kontraktów, posiedzeń rady miejskiéj, i innych powszechną uwagę zająć mogących okoliczności, dotknął a raczéj naczelnie w piśmie swem poświęcił się wzmiance o towarzystwie gospodarskiem galicyjskiem, tudzież staraniem jego odbytéj wystawie bydła i narzędzi rolniczych. Sądzić by należało, że korespondent mieszkający we Lwowie, gdzie właśnie Towarzystwo istnieje, obeznanym jest dokładnie z jego czynnościami, lub koniecznie nim być powinien, skoro się zabiera do udzielania drugim doniesień o temże; gdy atoli w artykule wspomnionym znajdujemy z wielu względów mylne lub przekręcone wiadomości, poczytujemy sobie za obowiązek, nieprzypuszczając złéj wiary autora, następne przesłać sprostowanie. I tak najprzód Towarzystwo gosp. galic. nie było nigdy i niejest *uprzywilejowane*. Zawiązane usilnem staraniem byłych stanów gal., uzyskało tylko *zezwolenie* rządu w 1829, a zawieszone dla ówczesnych wypadków politycznych, dopiero w r. 1845 przyszło do organizacyi i życia. Niebyło nigdy i niejest przemysłowem, lecz czysto-gospodarskiém. Nietrudniło się nigdy polityką, a jako złożone z rolników lub miłośników gospodarstwa, nie miało nigdy zamiaru ani pretensyi występować w szranki w obec obfitości tylu dzielnych i biegłych talentów politycznych. Od chwili zorganizowania się poświęcało się *nieustannie* przez komitet swemu przedmiotowi, niepotrzebowało zatem ogłaszać się nieustającem a wyszłe po dziś dzień siedm tomów „Rozpraw Towarzystwa“, tak z czynnościami jak i celem, dostatecznie mogą sz. korespondenta objasnić. Z nich dowie się sz. korespondent, że od lat 3 było staraniem Towarzystwa przywieść do skutku wystawę bydła, o któréj w artykule mowa, jeżli to nienastąpiło, nie Towarzystwu ale ostatnich lat wypadkom przypisać należy.

Krótki czas od którego Towarzystwo działać poczęło, brak środków materyalnych, wyjątkowy stan kraju, łatwo tłomaczą niezbyt rozległy praktyczny skutek usiłowań poczciwych, i bez dotknięcia osobistości rozwiązanie zakładu w Łopuszny wyjaśnią; z wspomnionych narescie 7 tomów rozpraw towarzystwa, dowie się sz. korespondent, że niedopiero dziś, „kiedy to szlachcic sam sobie roli i bydła dopilnować musi,“ Towarzystwo gosp. gal. „ruszać się zaczęło. *)

Z Tarnowskiego 12 lipca. (Koresp.) W obwodzie tarnowskim zdarzył się temi dniami wypadek, który boleśnie świadczy, jak mało szanowane bywają prawa, nie mówię już boże, ale nawet świeckiéj zwierzchności. Było to w czasie oktawy Nawiedzenia N. M. Panny dnia 7 lipca b. r. kiedy gromadka Tarnowianów powracała z Tuchowa gdzie ku uczczeniu słynącéj oddawna cudami Bogarodzicy pielgrzymują co rok tysiące nie tylko okolicznych mieszkańców, ale sąsiednich nawet zakarpackich Słowaków. Odpustowe towarzystwo składające się z kilku mężczyzn i kilkunastu dziatkami otoczonych matek, spoczywało właśnie w zaroślach znanego z dawniejszych rozbojów lasu Zabłędzkiego, aby wśród upałów dnia nowych nabrać sił i śpieszyć ku górze Ś. Marcina, która prócz odwiecznego kościołka ś. biskupa, dźwiga na barkach swoich zwaliska zamku hr. Tarnowskich, stojąc niby na strażnicy Tarnowa. Gdy tak spoczywali swobodnie, wypada nagle z krzaków wieśniak z wściekłością rozbójnika i zatrzymuje wóz, co prowadził dziatki utrudzone, a wkrótce pokazuje się drugi i rzuca się na jednę z kobiet z groźbą, żądając: by mu oddała *jego (?)* pieniądze. W okamgnieniu zwiększa się banda łotrów, wszczyna się walka nie równa, a spokojni pielgrzymi zelżeni i ciężko pobici, przymuszeni zostali od zgrai niegodziwéj udać się do pobliskiéj karczmy w Łękawce, gdzie miał być wykonany na nich krwawy wyrok okrutnéj samowoli. Lecz szczęściem odpoczywali w téj karczmie powracający także z odpustu mieszczanie, a na widok ten niespodziany pryснęła banda rozbójników, i za pomocą wspomnionych ludzi i za staraniem miejscowéj zwierzchności ujęto dwóch naczelnie dowodzących nazwiskiem Buź i Kozioł i odstawiono w następnym dniu urzędowi obwodowemu w Tarnowie, gdzie oczekują wymiaru surowéj sprawiedliwości..... Jakżeż daleko doprowadzi jeszcze ten lud, jeżeli o pół mili od miejsca świętego, gdzie przed chwilą z sercem niby skruszonym żebrał Boga o miłosierdzie, jeżeli w biały dzień bo o godzinie 4téj po południu, rzuca się tak wściekle na spokojnych wędrowców, i zamierza wydrzeć im krwawo zapracowany grosz, albo o zgrozo! wydrzeć niewinnym dzieciom rodziców, rodzicom dzieci ukochane? Krnąbrność trwa ciągle, zewsząd obijają się o uszy nasze powieści o rozbojach i częstych kradzieżach. Obawa spokojnych obywateli nie ustaje, bezpieczeństwo publiczne w zawieszeniu, a głos piorunującego kościoła brzmi bezskutecznie jak lutnia pańskich proroków pośród wyuzdanego Izraela. **)

*) Nie przypuszczamy aby lwowski nasz korespondent w sprawozdaniu swojem miał zamiar ubliżyć Towarzystwu Gospodarczemu, o którego pracach i usilności przekonani jesteśmy. Kilka obecnych słów sz. korespondenta wadowskiego poda mu sposobność bliższego wyjaśnienia swéj opinii. P. R.

**) Powyższy wypadek jest małym dodatkiem do tego długiego szeregu nadużyć jakich włościanie nasi w Galicyi się dopuszczają.

Z Jasielskiego 10 lipca. (Kor.) Od kilku tygodni bawi tu w naszych stronach JW. ks. Ksawery Franciszek Wierzchlejski, biskup przemyślski, na wizycie kanonicznéj. Okoliczności niezawisłe od woli biskupów zrządziły, iż przez znaczny upływ czasu, bo więcéj jak pół wieku sięgający, okolica tutejsza biskupa niewidziała, dla tego też sześć kościołów obrządku łacińskiego w naszym dekanacie dotąd poświęcanych niebyło, a mianowicie: w Rozenbarku, Siedliskach, Szalowéj, Moszczenicy, Zagorzanach i Szembarku.

Nie jest tu miejsce, aby opisywać ten wzniosły i wspaniały, ale równie utrudzający obrządek, który zazwyczaj dziewięć godzin trwa; moim zamiarem jest wykazać, jakie skutki praca tak mozolna a tak chętnie podjęta przez szanownego ks. biskupa wywarła na nasz lud. W każdym kościele miał dostojny kapłan przemowę do ludu, w miejscach zaś, gdzie poświęcenie przypada, zazwyczaj w połowie ceremonii pontifikalnie przybrany, na czele duchowieństwa, pod gołem niebem udzielał nauk licznie zgromadzonemu ludowi. Los zrządził, iż wizyta dostojnego pasterza zaszła we wsiach, które nieuszły okropnych wypadków 1846; napominał ich też czcigodny pasterz a donośnym i poważnym głosem, z takiem uczuciem i zapałem przemawiał, że całe zgromadzenie było serdecznie skruszone, a łzy wylewane przez lud, dowodziły jasno, że już żałuje tylu zbrodni, któremi się splamił. W ogólności mowy JW. księdza biskupa są jasne, przystępne i dla ludu zrozumiałe, a tak porywające, że trzebaby serca zakamieniałego, by nieuroniło łez mimowolnie. Jak słowa jego trafiają do przekonania, niechaj za dowód służy następny wypadek, którego byłem naocznym świadkiem we wsi S....; Po skończonym nabożeństwie przyszło do dziedzica w kościele pokrzywdzonego w r. 1846, kilku włościan i prosiło go publicznie o przebaczenie i darowanie winy; w innéj zaś wsi złożono kilkanaście reńskich, cząsteczkę małą z zabranych podczas rabunku. Z tego wnosić możemy, ile bytność JW. ks. biskupa wywarła zbawiennego wpływu na nasz lud. JW. ks. biskup pasterską powagą, łagodnością, przystępnością uprzejmą, i słodyczą wymowy swojéj tak wszystkich sobie zniewolił, iż lud nietylko z parafii, gdzie wizyta się odbywała, tłumnie i z całym zapałem się do niego garnie, — łaknąc pokarmu duszy, który tak silnie i tak niezmordowanie przez czcigodnego pasterza jest mu udzielany! Byłto widok rozrzewniający, gdy te wzgórza i doliny, które przed czterema laty, bluźnierstwy, przekleństwem, mordy i krwią bratnią niewinnie przelaną oddychały, teraz równie licznym jak w onym czasie pokryte tłumem, odbijały echem swojem tylko gorące modły i błogosławieństwy, a krew niedawno kurząca się, łzami pokuty i żalu z nich obmytą została! Z kościoła wiec wyjdzie pojednanie: ale aby cel ten osiągnąć, trzeba ażeby wzorem czcigodnego pasterza inni duchowni nie szczędzili swych prac i częstszemi objazdami dyecezyi, ściślejszém obcowaniem i ludźmi wiejskiemi, słowem bożem na nich wpłynąć starali się.

Staremiasto 9 lipca. (Koresp.) W pobliżu Starego miasta posiada p. A. So: kilka folwarków z pięknemi lasami. Otóż w tych folwarkach dopuściły się lokalne gminy z przywołaniem ościennych, w listopadzie i grudniu 1848 tak wielkich i gwałtownych napadów, że w jednym z nich (w Koble) w przeciągu *dziesięciu dni sześćdziesiąt kwadr. morgów grubego lasu w pień wycięli*; po innych folwarkach zrobiono również znaczne szkody w materyałowym drzewie: wyniszczono 30-calowe jodły itd.

Początek zaczął się w Tarchanowicach, gdzie tameczna gmina w sierpniu 1848 4 morgi lasu dworskiego (12 do 23 calowe brzozy) w dwóch dniach w pień wycięła, a na skargę dziedzica i reklamacyą p. Gutweina, urząd cyrkularny samborski własność wyrąbanego lasu gminie przyznał. Przy bliskiem położeniu folwarków łatwo pojąć, jaki wpływ ta rezolucya na inne gminy wywarła, i rzeczywiście niebawem dziewięć gmin na czterech różnych miejscach lasy pana So: jednocześnie niszczyły; w pobliskich miastach można było naówczas najlepszego drzewa za bardzo niską cenę dostać.

Szkoda właściciela wynosi jak mówią przeszło 25,000 fl. m. k. nieliczac strat z wypasania łąk, używania jego pól itp., czego wszystkiego porówno z p. So: niejeden obywatel doznaje.

Wiedeń 14 lipca. Korespondent wiedeński gazety Augsburgskiéj donosi co następuje:

„Rząd austryacki zdaje się być zdecydowanym do porzucenia wojennego stanowiska i zwrócenia całéj uwagi swojéj na finanse. Minister skarbu p. Krauss chce mieć przed soba perspektywę pokoju, zanim się ku podźwignięciu kredytu stanowczych chwyci środków.

Mówią, że na posiedzeniu rady ministrów, na którém była między innemi mowa o redukcyi armii, wręcz oświadczył, że albo potrzeba prowadzić wojnę — albo mniéj płacić żołnierzy.

P. Hübner c. k. poseł w Paryżu, który jest tu co chwila spodziewany, miał przed odjazdem zapytać francuskiego rządu, dlaczego francuski komendant miasta Civita-Vecchia, Béranger, nagle kazał fortyfikować to miasto tak od strony lądu jak od morza. Francya widocznie dąży do pozyskania coraz więcéj wpływu w Rzymie. Nie bez zadziwienia dowiedziano się, że papież trzech naraz kardynałów z pomiędzy francuskich biskupów wybrać postanowił. Że Austrya na to powiększenie francuskiego wpływu we Włoszech niechętnem spogląda okiem, łatwem jest do pojęcia.“

Pokilkakroć zwracaliśmy już na to uwagę władz i przekonani jesteśmy, że rząd nie zaniedba niczego, aby przywrócić w prowincyi naszéj spokój i stan prawny. W odpowiedzi na liczne nasze opisy, korespondenci wiedeńskich dzienników posądzają je o exageracyą. Jeżeli tak jest, stosowniéj byłoby je prostować tam, gdzie je skrzywiono tojest jeżeli rzeczywiście (czego ciż sami korespondenci zapewne nie przypuszczają) w opisach tych niema prawdy. Wszak po tylekroć daliśmy dowód że nie przychodzi nam z trudnością odwołać fakt, o którego nieprawdziwości nas przekonano. P. R.

— Dzisiejsza Gazeta Wiedeńska ogłasza w części urzędowéj następujący wyrok:

„C. K. Jenerał-major Stefan bar. Jovich von Siegenberg, rodem z Nowéj Gradyski w Sławonii, na drodze przeprowadzonego z nim śledztwa sądowo-wojennego przekonany, że jako komendant twierdzy Osieka (Esseg) w październiku 1848 r. w celu poddania tego ważnego, jemu powierzonego stanowiska, z przywódzcami węgierskiego powstania tajne i zdradzieckie zawiązał stosunki, a następnie, na d. 22 października t. r. wspomnioną twierdzę rzeczywiście powstańcom poddał; zaczem sąd wojenny, skazał tego jenerała, za zdradzieckie poddanie twierdzy pod jego komendę oddanéj, obok utraty stopnia, medalu za waleczność i krzyża wojskowego, na śmierć przez powieszenie, który to wyrok przez sąd wojskowy apellacyjny i najwyższy sąd wojskowy został potwierdzonym.

J. C. Mość wszakże, najwyższem postanowieniem swojem z d. 2 lipca r. b. karę śmierci na 20-letnie więzienie forteczne w kajdanach, zamienić raczył.“

— Według dzisiejszych korespondencyj ze Stambułu (3go b. m.) powstanie w Bulgaryi można uważać za skończone. Gromady powstańców rozpraszają się i cofają ku serbskiéj granicy. Księciu Aleksandrowi Serbskiemu, złożyli petycyą w kilka tysięcy podpisów zaopatrzoną, w któréj oświadczają, że ani przeciwko sułtanowi, ani przeciwko baszy Widdińskiemu niepowstają, ale tylko przeciw nadużyciom podrzędnych urzędników i zamieszkałych w Bulgaryi muzułmanów. Powstańcy *proszą w tém podaniu o pośrednictwo księcia serbskiego na ich korzyść* — a rząd serbski, *rad uchodzić za opiekuna zamieszkałych w Turcyi chrześcian*, pośpieszył z przychyleniem *się do tego życzenia*, i wyprawił jednego senatora na granicę dla dokładnego rozpoznania powodów ruchu — donosząc o tem jednocześnie Zia baszy w Widiniu, i W. Porcie. Zdaje się, że Porta pośrednictwa nieodrzuci, ale je uważać będzie jedynie za wstawienie się w sprawie powstańców, a nie za medyacyą. Bulgarya ma być wojskiem obsadzona, i będzie delegowana komisya śledcza, dla rozpoznania głównych sprawców buntu. Sądzą, że nieprzyjdzie tą razą do odkrycia intryg zagranicznych, mianowicie rosyjskich, chociaż listy z Bukaresztu przeciwnie donoszą. Rosyjscy oficerowie mieli głośno mówić o rewolucyi bulgarskiéj, na kilka dni przed jéj wybuchem.

Od powrotu sułtana ciągłe w Stambule uroczystości. Uważano, że w ciągu podróży Jego Wys. rosyjscy konsulowie wszędzie wstrzymywali się od wszelkich manifestacyj radosnych jakoto: oświetlania domów i tp.

Ostatnie listy z Bukaresztu wspominają o rozkazie dziennym Cesarza Mikołaja do armii, w którym oświadcza, że jest koniecznością, aby armia gotową była na pierwsze skinienie do marszu, dla przywrócenia w całéj Europie porządku na trwałych zasadach.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 11 lipca. N. Pan przychylnie do wstawienia się JO. Księcia namiestnika królestwa, najmiłościwiéj zezwolić raczył na złagodzenie losu Feliksa i Juliana Jordanów, zesłanych w r. 1848 za przestępstwo polityczne do ciężkich robót w Syberyi, pierwszego na lat 18, drugiego na lat 12, przez skrócenie im téj kary do lat 7, jeżeli postępowanie ich w Syberyi okaże się zupełnie zadowolającem.

— NPan przychylnie do wstawienia się JO. Księcia namiestnika królestwa, najmiłościwiéj zezwolić raczył na złagodzenie losu Mieczysława Zarębskiego, b. dzierżawcy wsi Dobiesławice w Gubernii Radomskiéj, za przestępstwo pozbawionego wszelkich praw stanu i zesłanego do Syberyi, do ciężkich robót w kopalniach na lat 18, przez skrócenie mu téj kary do lat 8, z zastrzeżeniem, ażeby po upływie tego czasu Zarębski pozostawiony był w Syberyi na osiedlenie.

— Na zasadzie rozkazu NPana, produkta z królestwa Polskiego na wystawę Londyńską (w r. 1851) przeznaczone, będą przepuszczane przez komory Rosyjskie za świadectwami pochodzenia, bez rewizyi i poboru cła; lecz opatrzone plombami na komorach, dla przesłania wprost do Petersburga do najwyżéj zatwierdzonéj komisyi wystawy Londyńskiéj, i tamże przez urzędników celnych rewidowane.

ANGLIA

Londyn 9 lipca. W całéj Anglii z pośpiechem przyjęto myśl wybudowania pomnika sir Robertowi Peel. Na *meetingu* odbytym w d. 8 lipca w Manchester w ciągu kilku godzin zebrano 300 fs. nazajutrz składka doszła do 1000 fs. Jeden z członków komisyi trudniącéj się składką jest p. Cobden, który przyjmując tę godność doradził, iżby na pomniku wyryć własne słowa sir Roberta Peela, powiedziane kiedy był jeszcze przy władzy: „Może zostawię

po sobie imię, o którém wspomną przychylnie, ci co w pocie czoła na chléb pracują, kiedy siły zmęczone będą mogli pokrzepić pokarmem dostatecznym a nieulegającym już podatkowi a tym milszym, że nabycie jego ułatwiło uczucie sprawiedliwości."

WŁOCHY.

Neapol. Królestwo Neapolitańskie przedstawia w téj chwili jedno z najdziwniejszych zjawisk w téj epoce tak w dziwne rzeczy płodnéj. Władza królewska, na moment zatrzymana, weszła nazad w najswobodniejszy rozwój. Uczyniła to bez pomocy obcéj, sama jedna, ze wszystkich rządów półwyspy. Ona jedna zdaje się chcieć urzeczywistnić godło tak okrzyczane: *Italia fara da se.* Porusza się ona dziś, jak tylko sobie życzy. Nie kochają jéj — ale jéj się boją. Więzienia nie są próżne, ale za to powtarza ona codziennie, że spokojność publiczna jest jéj najdroższą. Wszelako zdaje się, iż za nadto z wielkim pośpiechem stara się zdobyć nazad uczynione dawniéj koncesye, któreby jéj może i tak zwolna oddano. Tym sposobem może łatwo skompromitować teraźniejszy swój stan, dla ulepszeń które ma w myśli. Najświeższe ordonanse przywracają rotę przysięgi wojskowéj, taką, jaka była przed konstytucyą: tj. od dzisiaj wojskowi przysięgać będą na wierność królowi bez dodawania jak dotąd i konstytucyi. Rozkaz ten spowodował kilka dymissyj.

Kronika miejscowa

Kraków 15 lipca. Smutną otrzymujemy dzisiaj wiadomość; mówią, że Dr. prof. Trojański umarł w tych dniach w Marienbadzie. Jest to bolesna strata dla naszego uniwersytetu i literatury.

— W Rzędowicach wsi w Królestwie Polskiem położonéj a własnością p. Straszewskiego będącéj, w nocy z czwartku na piątek wybuchnął pożar. Spłonęły dwie stodoły, bydło podobno w znacznéj części uratowano. Niewiemy dotąd jak wielka jest szkoda.

— Między ułaskawionemi więźniami politycznemi, których podaliśmy w N. 146 *Czasu* znajduje się Polak Artur Trojacki b. oficer 10 pułku huzarów, którego nazwisko dzienniki rządowe wydrukowały Trohaczky.

— Dla deszczu, który od kilku dni wciąż pada i który może zbożu zaszkodzić, wczorajszy targ na Baranie był mały. Pszenicę płacono po 18—21 złp., żyto 12½—14½, jęczmień 11—13⅓, groch 13—16; pszen. jarą 12—14.

— Dzisiejszy targ Kleparski był nieco ożywiony. Pszenica mocno była żądaną. Płacono ją od 22 do 25½ złp. korzec. Żyto jak na przeszłym targu korzec po 16—17⅓ złp. Jęczmień stał cokolwiek lepiéj korzec po 14—15⅔ złp. Groch po 18 nawet 21 złp. Wczoraj na Baranie kupiono rzepaku znacznie po 28 złp. korzec. Cenę w Krakowie rachować można na złp. 30. Dowóz pszenicy najlepiéj na przyszłym targu odpowiedzieć może.

TEATR. Sobotniejsze widowisko w teatrze liczne zwabiło zebranie. Wodevil. „Ogrodnik w kłopocie" więcéj znany pod tytułem: „Miłostki ułańskie" niezbudował nas swoją moralnością, ale rozweselił publiczność, do czego przyczyniła się niemało artystka warszawska, panna Kischauer, komicznością swojego śpiewu.... za co wynagrodzona została wywołaniem. Ale ciekawość publiczna główne wytężoną była na pierwszy występ panny *** amatorki w dziedzinie śpiewu dramatycznego; i jeżli mamy sądzić po frenetyczno-egzagerowanym entuzyazmie, z jakim publiczność a mianowicie mecenasi sceny narodowéj przyklasnęli w dłonie po tercecie z Lukrecyi Borgii — ciekawość ta, nietylko niezostała zawiedzioną — ale nad wszelki wyraz przewyższoną. W obec tak głuszącego wyroku opinii publicznéj, nieśmielibyśmy z indywidualnem występować zdaniem, gdybyśmy się niezgadzali, że w owym śpiewie było coś istotnie—rajskiego! Powiemy zatem, że panna *** zasługuje usposobieniem swojem na zachęcenie do wytrwania w przedsięwzięciu, i niewątpimy, że pochlebne przyjęcie jakiego doznała, pobudzi ją do pilnego rozwijania swojego ładnego talenciku. PP. Zelingier i Nowakowski, pięknym głosem i dobrym śpiewem przyczynili się do uprzyjemnienia tego wieczoru, który, jeżli pod względem artystycznym nie był bez *ale*, to ze stanowiska humorystycznego uważany, niewiele zostawiał do życzenia. Ubolewamy, że tego samego powiedzieć niemożemy ze stanowiska oświecenia, bo w sali widzów był zmrok zupełny, który nam w naszych spostrzeżenich estetycznych niemałą był przeszkodą. — Dowiadujemy się, że o ile reparacye w teatrze przedsięwzięte pozwolą, będą bywały co tydzień widowiska. W przyszłą sobotę nadzwyczajna reprezentacya, *great attraction!* jak mówią afisze stolicy Albionu.

— Stan Wisły 7½ st.

Przyjechali do Krakowa od d. 14 do 15 lipca. Moszczeński Franciszek hr., Moszczeńska Celestyna hr. z Zbytkowskiéj-góry, — Chwalibóg Jan wł. dóbr ze Lwowa, — X. Pollak Jan, — X. Grabowski Jan, Słowikowski Tytus z Oderbergu, — Beust Marya z Chmielowa, — Bobrowski Karol hr. — Rauer Gotfried z Cieszyna.

Wyjechali. Stadnicki Julian do Wrocławia, — Broja Józef, Stourdza Grzegórz, Snarski Karol do Pruss, — Piątkowski Antoni, Russocki Józef hr. do Karlsbadu, — Strzyżewska Wiktorya do Marienbadu, — Rotter Marya, Lanckoroński Kazimierz hr., Rudnicki Tymoteusz do Wiednia, — Kisielnicka Marya do Polski.

Urzędowe.

(31) **OBWIESZCZENIE.** (2-3)

Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 23 lipca r. b. o godzinie 10 przed południem w Krakowie na Kleparzu na targowicy końskiéj, sprzedawać się będzie przez publiczną licytacyą 7 koni pozostałych od tych, które dla c. k. furgonów i pakunkowych wozów przeznaczone były, a mianowicie od 4go batalionu pieszego pułku hr. Mazzuchelli koni 2, i księcia Wellingtona koni 5, summa 7 koni.

W skutek Reskryptu wysokiego Ministeryum Wojny z dnia 11go Maja 1850 r. Nr. 3955, konie te mogą być sprzedane nawet takim gospodarzom i właścicielom domów, którzy wprawdzie potrzebują koni, jednak nie są w możności naraz zapłacić. W takim przypadku dług zostanie zaprenotowanym na ich własności, za złożeniem świadectwa od miejscowéj władzy względem pewności zapłacenia i odpowiedzialności i zadeklarowaniem zapłaty w 12 a najdaléj 18 miesiącach.

Cena ustanowiona jest za konia zdatnego do roboty w kwocie 90 złr. m. k., za mniéj zdolnego 70 złr. m. k. Mającym chęć kupienia wolno jest oglądać i wybrać konie przed licytacyą i cenę oznaczoną wypłacić w oznaczonych ratach w najbliższych urzędzie poborowym.

Następnie po porozumieniu się z c. k. Kommissyą gubernialną postanowionem zostaje: że wzmiankowane świadectwa mogą być wydane w Galicyi przez miejscowe zwierzchności, w Krakowskim zaś okręgu przez właściwych kommissarzy dystryktowych, po zaopatrzeniu ich pieczęcią urzędową. Oprócz tego winny być potwierdzone w Galicyi przez c. k. Urzędy Cyrkularne, a w Krakowskim okręgu przez Radę Administracyjną.

Właściciele zatem domów i gospodarze mający zamiar należytość za konia przypadającą zabezpieczyć na swych własnościach, powinni złożyć wykaz hipoteczny tychże, aby można ocenić, czyli dla skarbu ofiarują bezpieczeństwo pupilarne (tj. takie jakie dla mass sierocych jest ustanowione) i w akcie zeznania długu powinna być umieszczona wzmianka o zezwoleniu na intabulacyą.

Z c. k. Komendy Wojskowéj.

Kraków dnia 11 lipca 1850 roku.

[25] **OBWIESZCZENIE.**

PISARZ CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, w Krakowie fundowanego, sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyą w drodze przymuszonego wywłaszczenia, część domu w Kazimierzu Żydowskim w gminie XI pod Nm 40 lit. A stojąca, do Jerzego Frohne należąca; granice domu tego są następujące: od zachodu z domem Nr 27 staroz. Jakóba Czosnek, od południa z domem Nr 28 staroz. Mana Leyb Pauker, od wschodu z domem Nr 39, staroz. Schachny spiewaka, wreszcie od północy graniczy z drogą wyjazdową za mury miejskie żydowskie, wprost bożnicy Stara zwanéj.

Zajęcie rzeczonéj części domu, dopełnił komornik sądowy Wojciech Aleksander Skórczyński w d. 30 października 3, 7 i 8 listopada 1848 r. które w treści swéj wpisane zostało do wykazu hipot. dnia 16 grudnia 1848 r. do Nru 1099 dziennika hipot. a to na satysfakcyą zaległych procentów w summie złp. 1125 i dalszych od rozpoczęcia exekucyi, od summy złp. 5300 Arcybractwu należących się, tudzież kosztów prawnych i exekucyjnych.

Cena szacunkowa na pierwsze wywołanie w summie złp. 6525 ustanowiona i warunki licytacyi zatwierdzone zostały wyrokiem c. k. Trybunału miasta Krakowa wydziału III d. 14 lutego 1849 r. zapadłego, lecz gdy nikt się nie zgłosił, następnym wyrokiem d. 16 stycznia 1850 r. zniżono cenę do 4350 złp. i też same warunki ogłosić postanowiono, w osnowie następującéj.

1. Cena szacunkowa części domu Nro 40 lit. A w Kazimierzu Żydowskim, w gminie XI oznaczonéj, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 4350 w kurant grubéj srebnéj polskiéj monecie, która dopiero na trzecim terminie licytacyi zniżoną zostanie do ⅔ części, i od tak zniżonéj ceny bez nowych obwieszczeń natychmiast licytacya daléj kontynuowaną będzie.

2. Licytant złoży na vadium $^1/_{10}$ ustanowionego szacunku tj. 435 złp. w kurant grubéj srebrnéj polskiéj monecie, które utraci wrazie niedopełnienia innych warunków licytacyi, i nowa licytacya na koszt i stratę a nigdy na zysk jego głoszonąby została, Archikonfraternia popierająca sprzedaż, gdyby jéj wypadło licytować, wolną jest od składania wymienionego vadium.

3. Po złożeniu vadium, zapłaceniu podatków za rok ostatni i kosztów licytacyi za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, nowonabywca otrzyma dekret dziedzictwa, zaś resztujący szacunek zatrzyma przy nieruchomości, który wypłaci na skutek klasyfikacyi prawomocnéj za asygnacyami sądowemi z procentem po 5% od daty licytacyi, a dla tego przychody z realności kupionéj, należeć będą do niego, także od daty licytacyi, na któréj stanowcze przysądzenie otrzyma.

4. Widerkauffy jakieby być mogły produkowanemi oprócz summy 5300 złp. przez Archikonfraternią wypowiedzianéj, mogą pozostać przy nieruchomości, z obowiązkiem opłacania procentu po 5%, jeżeliby posiadający te widerkauffy na to przyzwolili.

5. Każdemu w ciągu dni ośmiu po licytacyi wolno jest zaofiarować $^1/_8$ część nad wylicytowany szacunek, którą gdy złoży stosownie do prawa w kancelaryi c. k. pisarza Trybunału miasta Krakowa, dalsza licytacya między nabywcą a ofiarującym $^1/_8$ część kontynuowaną będzie.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału miasta Krakowa przy ulicy Grodzkiéj pod l. 106 w Krakowie zwykle od godziny 10 rano posiedzenia swe odbywającego, za popieraniem adwokata Stanisława Bogušskiego, w Krakowie przy ulicy Szewskiéj pod l. 332 mieszkającego.

Do któréj wyznaczają się trzy termina:

1. na dzień 27 września
2. na dzień 29 października } 1850 r.
3. na dzień 29 listopada

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi pod prekluzyą zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków 9 lipca 1850 r.

Syktowski.

[33] **OBWIESZCZENIE.**

Meble orzechowe, porcellana, naczynia mosiężne i książki, będą w dniu 19 b. m. i r. tj. w piątek o godzinie 10 rannéj, na placu obok Sukiennic M. Krakowa, w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 15 czerwca 1850 roku.

(podpisano) Siermontowski c. k. Kom. Sąd.

[32] **OBWIESZCZENIE.**

Kram drewniany gontami pobity, czworo-kątny, perłowo malowany, Nr. 5 oznaczony, obok gmachu Sukiennic, od strony zachodniéj stojący, będzie w dniu 19 b. m. i r. tj. w piątek o godzinie 10 rannéj, na placu właściwym obok Sukiennic M. Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedany.

Kraków 15 lipca 1850 roku.

(podpisano) Siermontowski c. k. kom. Sąd.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 16 lipca. Banknoty 91.— Pruski kurant 104¾.—Imperyały ros. 34. 18.—Ruble srebrne nowe 100⅚. Dukaty złp. 19. 27.— Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 100. Listy zastawne Galicyjskie żądają 100 dają — .—Cwancygiery stare 105 nowe 106.

Kurs lwowski z dnia 13 lipca. Dukat holenderski Złr. 5 36. — Dukat austryacki 5 kr. 38. — Półimperyały ros. 9 38 kr.— Polski kurant 1 23.— Rubel sr. ros. 1 52. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99. 7.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
15	2	27" 4"'. 34	† 18.° 2.	6"'. 29.	zachod. średni	pogoda z chm.	deszcz	† 20.° 6.	† 11.° 7.
„	10	„ 4. 60	† 14. 3	5. 11.	zpnzach.słaby	pogoda			
16	6	„ 5. 00.	† 11 9	4. 41	zachodni „	pogoda z chm.			

Do dzisiejszego numeru dołącza się 1szy numer Dodatku Rolniczego.